

GAZETA

10

BR.

DZIEŃ!
DOBRY!BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANYDelegatki kobiet u premiera
w obronie redukowanych mężatek

Przewodnicząca związku pracy obywatelskiej kobiet, pani Zofia Moraczewska i p. Anna Szelańska złożyły przed paroma dniami premierowi Al. Prystorowi petycję, podpisaną przez związek pracy obywatelskiej kobiet, federację kobiet z wyższym wykształceniem, związek zawodowy kobiet pracujących w handlu i przemyśle i klub kobiet postępowych.

Petycja ta zawiera m. in. następujące zdanie:

„Organizacje kobiece zatrudnione masowo wymówieniami posad w urzędach państwowych kobietom zameżnym.

przerazone obiegającymi pogłoskami o mających jeszcze nastąpić dalszych redukcjach kobiet z urzędów pozwalają sobie zwrócić uwagę pana prezesa Rady ministrów na... i tu następuje wymienienie art. 96 Konstytucji, który mówi wyraźnie, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, a urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych.

Podpisane stowarzyszenia proszą o rewizję ostatnich zarządzeń, dotyczących redukcji kobiet za-

mężnych i o niedopuszczenie na przyszłość stosowania zasad sprzecznych z duchem obowiązujących w Polsce praw, a w skutkach swych niecelowych.

Premier Prystor oświadczył delegacji, iż obecnie przeprowadzana redukcja

nie godzi specjalnie w kobiety, lecz oparta jest na zasadzie redukcowania w urzędach tych, którzy jako członkowie rodziny, mają zapewnione minimum utrzymania z pracy innego członka tejże rodziny. Wobec wskazanego zmniejszenia personelu w urzędach wogóle i usprawnienia administracji, na-

zbyt dotychczas liczeń. —

redukcje stały się koniecznością.

Przeprowadzić je starano się z uwzględnieniem przede wszystkim tego, by nie przysparzać w kraju jednostek, pozbawionych absolutnie środków utrzymania. Premier Prystor podkreślił, iż w momencie, gdy wprowadza się najdalej idące oszczędności w budżecie państwa, wskazana jest też najdalej idąca oszczędność w budżetach osób prywatnych:

łatwiej też zredukować budżet rodziny, do zakresu zarobków jednego z dwojga dotychczas zarabiających, niż odjąć zarobki jednostce,

która nie ma już absolutnie żadnego innego dochodu i zostałaby tym samym bez środków do życia.

Pan premier dodał, że mając do wyboru albo zamknięcie kilku tysięcy szkół, albo niższe pensje nauczycielom w ogóle, by ocalić tak potrzebne dla młodzieży zakłady naukowe. Wolał, by wszyscy nauczyciele mieli prace przy zmniejszonych poborach.

niż kosztem utrzymania dotychczasowej skali plac, pozbawić zupełnie personelu nauczycielski tych kilku tysięcy szkół wszelkiego zarobku.

W czasach wyjątkowych — wyjątkowe stosowane być muszą metody.

Nó:

Aresztowanie majora Sztabu Głównego
pod zarzutem szpiegostwa

Dowiedniemy się, że po przeprowadzeniu parotygodniowych obserwacji, aresztowały władze wojskowe oficera oddziału IV Sztabu Głównego w Warszawie, mjr. dypl. Piotra Demkowskiego, podejrzanego o uprawianie

szpiegostwa na rzecz jednego z państw obcych.

Dochodzenie prowadzi podprokurator wojskowego sądu okręgowego Nr. 1 w Warszawie, mjr. Pilecki.

Aresztowany mjr. Demkowski przebywa w więzieniu śledczym warszawskiego okręgowego sądu wojskowego.

Dolar skoczył w górę
a marka niemiecka spadła

Wczoraj na giełdzie dolar miał znów tendencję mocniejszą. W południe sprzedawano dolary w obrotach prywatnych po 9.10 — 9.11 złotych.

Rubel złoty doszedł wczoraj w południe do 4.94.

Tranzakcyj marką niemiecką nie robiono wskutek zamknięcia giełd niemieckich. Posiadacze marek za dają 2.10, nikt jednak nie chce płacić powyżej 2.00 zł.

W Łodzi na „czarnej” giełdzie marka niemiecka spadła wczoraj na 1.40 (zamrąst 2.12).

Cudowne ocalenie lotników
Samolot poszedł w drzazgi

BYDGOSZCZ, 15. 7. Samolot 4 pułku lotniczego z Torunia, zdążający w kierunku Poznania, zmuszony był do lądowania pod

Bydgoszczą. W czasie lądowania samolot uległ zniszczeniu wskutek rozbicia podwozia, steru i złamania skrzydła. Pilot, por. Chrzanowski i obserwator, sierżant Malinowski cudem wyszli bez szwanku.

W martwym Gdańsku
czynne są tylko polskie banki

GDĄNSK, 15. 7. — Dzień wczorajszy minął w Gdańsku pod wrażeniem paniki, jaka ogarnęła posiadaczy wkładów i kont bieżących w bankach gdańskich, oraz w oddziałach banków niemieckich na terenie Gdańska. Nadchodzące wiadomości z Berlina o zawieszeniu wypłat przez banki, o zamknięciu giełd i o trudnościach finansowych spowodowały nastroj paniczny i gromadne rzucenie się do okienek kasowych, celem podejmowania sum wkładowych.

O godz. 1-ej popołudniu oddziały banków niemieckich i banki gdańskie zamknęły swoje okienka kasowe, zaprzestały wv.

płat i zwróciły się do policji o usunięcie publiczności z lokali bankowych i nawet z ulic przed wejściem do banków. — Wśród najszerzej publiczności gdańskiej zarządzenia te wywołały niezwykle przynębiające wrażenie.

W tym czasie trzy banki polskie, posiadające oddziały swoje w Gdańsku pracowały normalnie, wypłacając wszelkie zadane sumy.

Dziś banki gdańskie i oddziały banków niemieckich są w dalszym ciągu zamknięte i stan ten potrwać ma jeszcze przez cały dzień 16-go b. m. — W bankach polskich w Gdańsku, oraz w Banku Polsko-Brytyjskim dzia-

ruch panuje normalny. Wśród ludności gdańskiej normalny tok pracy w oddziałach banków polskich wywołał duże wrażenie i przychylnie dla bankowości polskiej komentarze.

Wielki bal
u króla angielskiego

LONDYN, 15. 7. W czwartek odbędzie się w królewskim pałacu Buckingham w Londynie wielki bal dworski, wydany przez króla Jerzego i królową Mary dla 800 zaproszonych osób.

Kpt. Orliński
jedzie do Ameryki

W dn. od 29 sierpnia do 7-go września r. b. odbędzie się w Cleveland (Ohio) pokaz lotniczy. Państwowe zakłady lotnicze postanowiły wydelegować na zawody te kpt. Orlińskiego, który latać będzie na jednomotowcu myśliwskim P. VI. Pobyt kpt. Orlińskiego w Ameryce potrwa około trzech tygodni.

Dziś ma głos

Z D U N

(str. 4-5)

Udaremniona afera bezczelnych spekulantów Odparty zamach na światowy rynek złota

BERLIN, 15.7. — Z Londynu donoszą o niesłychanym poruszeniu, jakie w tamtejszych kołach rządowych wywołało udaremnienie sensacyjnej próby szajki spekulantów z Johannesburga, usiłujących wywołać wstrząs na światowym rynku złota.

Za pośrednictwem wspólników, przebywających w Londynie i nadających nazwiska i szczytów znanej południowo-afrykańskiej firmy, szajka wystosowała do dwóch londyńskich maklerów giełdy złota telegram, powiadamiający, że wielkie kopalnie „West Rand Consolidated Mines” zaskazane zostały przez powódź.

Konferencja w więzieniu z przynajmniej 7 urzeczonymi

LWÓW, 15. 7. Od dwóch dni bawi we Lwowie naczelnik wydziału narodowościowego ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Suchenek P. Suchenek udał się do więzienia śledczego, gdzie odbył dłuższą konferencję z przebywającym w areszcie śledczym prezesem U.N.D.O. dr. Dymitrem Lewickim.

Sraszna katastrofa autobusu wojskowego

BYDGOSZCZ, 15. 7. Na zlocie między Chelmnem i Stolnem wskutek uszkodzenia kierownicy, samochód ciężarowy 8-p. strzelców konnych, stacjonowanego w Chelmnie, wpadł na przydrożne drzewo i uległ zupełnemu rozbiciu. Jadący samochodem trzej żołnierze i jeden cywil odnieśli ciężkie obrażenia a szeregowiec Urbanowski zginął na miejscu.

W Niemczech piekło a u nas zupełny spokój

Jak nas informują ze sfer finansowo-bankowych, zawieszenie wyplat przez szereg banków niemieckich nawet w najmniejszym stopniu nie odbiło się na naszym rynku finansowym.

Po wycofaniu z polskich instytucji finansowych większych wkładów przez banki niemieckie, polskie banki i instytucje finansowe utrzymywały ścisły kontakt i używane stosunki ze sferami finansowymi Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Włoch. Dlatego też kapitał niemiecki nie jest zaangażowany w bankach polskich. Natomiast w kilku przedsiębiorstwach przemysłowych znajduje się kapitał niemiecki, których jednak dotyczy Niemcy nie wycofał. Kapitały te wycofał jest trudno, gdyż nie są płynne. Przed wycofaniem musiałyby nastąpić wypowiedzenie na dłuższy okres czasu.

a urzędzenia maszynowe padają pastwa ognia.

Maklerów powiadomiono, że wiadomość tę otrzymują na 24 godziny wcześniej, niż prasa, wobec czego należałoby sprze-

Kasy kolejowe w Polsce nie przyjmują marek niemieckich

Minister komunikacji wydał wczoraj zarządzenie, zakazujące polskim kasom kolejowym przyjmowania marek niemieckich, a to z uwagi na brak oficjalnych notowań kursu waluty niemieckiej z powodu zamknięcia giełd niemieckich, co stwarza trudności przy przeliczaniu wartości wpłacanych do kas marek niemieckich na złote.

Dwaj szpiedzy niemieccy skazani na Śląsku na ciężkie więzienie

KATOWICE, 15. 7. W Tarnowskich Górach sąd okręgowy z Katowic rozpatrywał w sesji wyjazdowej sprawę Józefa Górki z Kamienicy i Józefa Wojtkowa z Przemyśla, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Smiertelny spacer łódką 3 kobiety utonęły w jeziorze

BYDGOSZCZ, 15. 7. — Na jeziorze bielskim w Jezewie w powiecie świeckim wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć trzech kobiet. Mieszkanke Jezewa, 24-letnia Helena Gabrychówna oraz

Samobójstwo przed ślubem ze zniechęconym mężem

ŁÓDŹ, 15. 7. We wsi Rogoszów w pow. Konińskim miał się odbyć ślub 22-letniej Władysławy Boguckiej z 53-letnim wdowcem, bogaczem wioskowym, Janem Cieplichą. Dziewczyna wzbraniała się przed poślubieniem mężczyzny, który

Coraz więcej towarów idzie przez Gdynię

GDYNIA, 15. 7. Towarzystwo Żegluga Polskiej otrzymało zamówienie na przewóz 13 tys. ton soli potasowych do portów Belgii i Holandii. Równocześnie koleje holenderskie, które zamówiły w Polsce 27 tysięcy ton szyn stalowych, ubiegają się o

to, aby transport ten skierować był do Holandii przez Gdynię, a nie przez Gdańsk. Wobec wzmoczenia eksportu drzewa polskiego, przewidziane jest również wzmoczenie ruchu wywozowego drzewa przez Gdynię, co wyniesie o 40% taniej, niż przez Gdańsk.

dać pakiet akcji zniszczonych kopalni. Na szczęście depesze zostały pomyłkowo doreczone i w ten sposób dostały się w ręce policji, której udało się przeszkodzić deorganizacji rynku złota, na czym szajka spodziewała się zarobić olbrzymie pieniądze.

Z dn. 15 b. m. rozpoczął urlop w poczynkowy nac. wydz. bezpieczeństwa komisariatu rządu m. st. Warszawy, p. Mieczysław Lisowski, którego zastępować będzie p. Ludomir Skórewicz.

Kradzież 40.000 papierosów z pociągu towarowego
RADOM, 15. 7. — Na stacji kolejowej w Radomiu wykryto kradzież 40.000 papierosów, dokonana w pociągu towarowym Nr. 70. Nieznani sprawcy włamali się do wagonu i skradli całego skrzynia papierosów. W każdej skrzyni było 10 tysięcy sztuk papierosów.

Co słychać w sporcie?
Goście z Indji w Warszawie
Sensacyjny mecz tenisowy Polska — Indie Wschodnie rozpoczął się dziś na reprezentacyjnym korcie Legii w Warszawie.

Tragiczna śmierć rybaka na oczach oszalełej z rozpacz matki
GDYNIA, 15. 7. Wczoraj w godzinach popołudniowych dwaj rybacy, braćmi Emil i Artur Murzowie holowali w zatoce Jastarni przy pomocy motorówki nalożonej z pomocą tonacemu. Tragiczny był moment, gdy 80-letnia matka tonącego, napół oszalała z rozpaczy, klękawszy na piasku całowała i przytulała fale, prosząc je, by zwróciły jej syna.

Dobry dzień
Wczesne godziny rano zapowiadają się niecieple i mogą nam przynieść przyjemniejsze nastroje i zainteresowania artystyczne. Po godzinie 11-ej zaznaczy się większa drażliwość i skłonność do sporów. Południe obliczone poprawę nastrojów i sympatyczne towarzyszenie. Również wieczór dobrze się zapowiada i przynosi nowe projekty i pogodzenie w związku z podróżami i młodzieżą.

Możliwe deszcze
Dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto, możliwe deszcze. Temperatura do 28 stopni. Slabe wiatry miejscowe.

Giełda
Dolar 9.10.
Bank Polski 115.00.
5 proc. pol. kolejowa 46.00.
10 proc. pol. kolejowa 104.00.
Rubel złoty 4.95.

Komu jest źle - a komu dobrze? Odpowiedzi robotników -- urzędnikowi

Zamieszczając przed kilkoma dniami list pewnego urzędnika, który po dokonanych redukcjach pensji, nie widział już dla siebie innego ratunku poza „odkreconym kurkiem od gazu”, przewidywałem, że list ten nie zostanie bez echa.

W przewidywaniach tych nie zawiedliśmy się. Niema dnia, by poczta nie dostarczyła nam sporej paczki listów, będących odpowiedzią na ten rozpaczliwy zlos urzędnika.

Z listów tych, pisanych przeważnie przez robotników, wybieramy dziś znów najbardziej charakterystyczne i ujmuje całe zagadnienie obecnego bytu ludzi pracy w Polsce od strony najprostszej.

„Robotnik nie krzyczy choć mu jest źle..“

„Czytając Pańskie poczytne piórnko zwróciliśmy uwagę na list urzędnika, który zarabiał do 1-go maja 685 zł. miesięcznie, a dziś po potrąceniu mu na rzecz Państwa 35 proc. szuka ratunku w odkreconym kurku od gazu.

My, robotnicy, czytając te słowa człowieka rozwiniętego umysłowo, przekonywujemy się, że tacy panowie nie mają żadnego patriotyzmu, który robotnikom tak ładnie głoszono, mówiąc o miłości Ojczyzny i konieczności znoszenia dla Niej głodu i chłodu.

My, robotnicy, którzy walczyliśmy z Ojczyzną, pracujemy na tydzień 2 dol. zarabiając po 3 zł. dziennie już od roku i nie korzystając z zapomóg funduszy bezrobocia, ponieważ nie wyrabiamy potrzebnych do tego środków.

My, robotnicy, którzy od szeregu miesięcy przenosimy tak wielki kryzys materialny, oddając niemal wszystko na ofiarę Państwu, jednakże nie podnosimy takiego krzyku.

Jak urzędnicy. A coby oni powiedzieli, znalazłszy się w warunkach robotnika, który zarabiał 40 zł. miesięcznie, a nie 313 zł.

A jaki jest ich do robotników stosunek? Zwalczają 8-godzinny dzień pracy, wprowadzając 10 godzin i w ten sposób, tak jak u nas w Lipnie czyni to inżynier wydziału drogowego p. K., który

Tragiczna śmierć rybaka na oczach oszalełej z rozpacz matki

GDYNIA, 15. 7. Wczoraj w godzinach popołudniowych dwaj rybacy, braćmi Emil i Artur Murzowie holowali w zatoce Jastarni przy pomocy motorówki nalożonej z pomocą tonacemu. Tragiczny był moment, gdy 80-letnia matka tonącego, napół oszalała z rozpaczy, klękawszy na piasku całowała i przytulała fale, prosząc je, by zwróciły jej syna.

W pewnej chwili lina opłatała się wokół nóg Artura Murzy, który potknawszy się wpadł do morza i utonął.

Człowiek człowiekowi wilkiem... Niema dnia bez strasznej zbrodni

BYDGOSZCZ, 15. 7. Miejscowość Zofin była wczoraj widownią ponurej tragedji. 64-letni Stanisław Brodzisz, gospodarz przed domem młynarza, 40-letniego Franciszka Lope, z którym od dłuższego czasu żył na stopie wojennej, po

„Niech wszyscy porówni składają ofiary dla Państwa“

Czytając listy Czytelników, zgadzam się w zupełności z twierdzeniem, iż ofiary dla Państwa ponosimy niejednako i nie wszyscy. My robotnicy jesteśmy dobrimi synami Ojczyzny. Stajemy w każdej chwili do jej obrony, lecz po skończonej kampanii

mieszkamy w chlewach i ciempimy najgorszą nędzę. Dzieje nam się niesprawiedliwość na korzyść różnych konów z Łodzi i innych temu podobnych osobników.

Niedawno odbył się zjazd przemysłowców polskich i ekonomistów, poświęcony sprawie kryzysu zatrudnienia robotników po 10 godzin przy robotach rządowych.

Z poważaniem: Andrzej Makaruk, I. Mikołajczewski, S. Pudowski, Z. Zieliński, W. Fabiszewski.

Żona robotnika sezonowego radzi zamiast gazu -- oszczędność

„O ile ktoś nie potrafi się rzadzić, posiadając 600 zł. miesięcznie i robi dług i raty na garderobę, to, tembardziej znajdzie się w przykrych sytuacjach, mając 300 zł. miesięcznie. A czy ten urzędnik pomyślał kiedy, mając tak ładną sumkę jak żyje robotnik sezonowy, który zarabia znacznie mniej, a mu się zabezpieczyć sobie miesiąc podczas których nie pracuje... A cóż ma powiedzieć nasz bezrobotny, który nie mając żadnych dochodów, nie myśli jednak o kurku od gazu...“

Mąż mój przynosi mi 70 zł. tygodniowo, z których prowadzę „dom”, składający się z 4-ech osób, kupując wszystko za gotówkę. Długów nie mam, a nawet mam trochę oszczędności. Za te pieniądze nie żyjemy się plewami, lecz jemy dobrze i dostajemy — i na wszystko starcza. Poczóż więc myśleć o gazie! Czy nie lepiej zacząć mądrze i oszczędnie żyć!

Z poważaniem K. D. z Warszawy.

Nieuczciwi kamienicznicy handlują posadami dozorców

Jak gospodarz nabral troje biedaków na 6.000 zł.
W Warszawie ostatnio są na porządku dziennym spory między dozorcami domów i kamienicznikami na temat pobierania odstepnego za posady dozorców.

M. in. do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga trzech osób — dwóch dozorców i jednej dozorczyńni — wszystkich z... jednego domu. Okazuje się, że właściciel domu przy ul. Opaczewskiej 8 — p. Stępień w roku 1928 przyjął dozorczyńnię Osiańską, pobierając od niej odstepnego 1.000 zł.

Po pewnym czasie p. Stępień wycofał Osiańską i przyjął Janę Mazurę, która dała odstepnego 2.000 zł. Ponieważ jednak gospodarz Osiańskiej nie spłacił, pozostała ona w dyszursie. Mazurowi znalazło się wreszcie siedzenie w gołębniku, gdzie uknował go kamienicznik, wobec czego zażądał zwrotu pię-

niędzy. Wówczas gospodarz wprowadził trzeciego dozorcę — chłopa ze wsi, Andrzeja Ignaczaka, który tytułem odstepnego wpłacił całą posiadaną gotówkę w sumie 3.000 zł.

Z tych 3.000 zł. miał Stępień spłacić Mazurę, ale nie uczynił tego. Wreszcie wszyscy troje wnieśli przeciwko Stępniołowi skargę do prokuratora o oszustwo.

Władze powinny nareszcie wejść w te stosunki i położyć kres niemoralnemu handlowi dyżurkami stróżowskimi, gdzie często nieświadomi kandydaci do zawodu dozorców padają ofiarami niesłychanego wyzysku lub wręcz oszustwa ze strony pracodawców - kamieniczników.

Ciężko jest żyć ale palimy coraz więcej

Po ponownym obniżeniu o 1-go lipca pensji urzędniczych i wypływu wającej stać konieczności ograniczenia się w rozmaitych dziedzinach konsumpcji, z pewną dozą słuszności można było spodziewać się, że spóżyte tytoniu i wyrobów tytoniowych w Polsce spadnie.

Tymczasem sprawozdanie Monopolu tytoniowego wykazuje wręcz co innego.

Oto okazuje się, że w pierwszej połowie lipca sprzedano wyrobów tytoniowych za sumę o milion złotych większą, niż w tym czasie w roku ubiegłym.

Charakterystyczny fakt ten świadczy, że mimo przeżywanego kryzysu, szerokie koła palaczy nie zamierzają zrezygnować z przyjemności zaciągania się dymem papierosa.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Budować!... - woła zdun

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

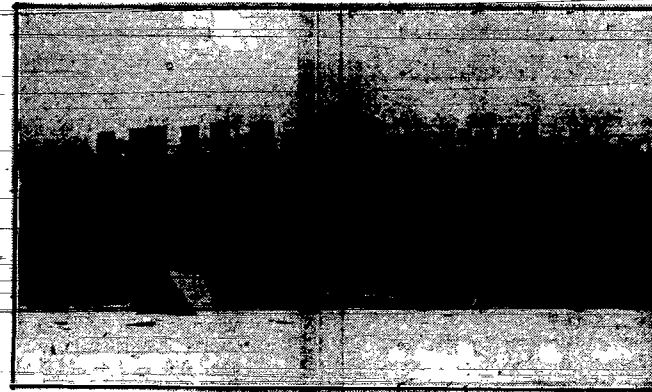
Budować! Budować! Budować!
— oto hasło, żądanie i jedyny sposób zaradzenia strasznej klęsce: bezrobocia — według zduna.
— Jeden murarz użyty do budowania, pociąga za sobą sześćdziesiąt innych rzemieślników.
wyrwa sześćdziesiąt ludzi jak posadkarz, malarz, cieśla, stolarz, zdun i inni — z przymusowej bezczynności. Gdy nic się nie buduje — musimy siedzieć z założonymi rękami.

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się, że najlepszymi latami dla budownictwa a więc i dla zawodu zdunskiego był rok 1927 i 1928.
Lata pożyczki amerykańskiej. Natomiast od listopada roku, ubiegłego rozpoczął się katastrofalny zastój, który doprowadził do tego, że około 70-tu procent pracowników jest bez roboty.
— Więc panowie nie mają pracy, ponieważ nie buduje się nic nowego. Są jednak stare piece?
— Reperacje dają stosunkowo

mniej a w dodatku nawet one spadły o jakieś 80 procent.
— Czy w związku z powszechnym zubożeniem — zmniejszy panowie ceny?
— Zmniejszyły. Piec, który dawniej kosztował 320 zł, dzisiaj robimy za 260 zł.
Ale to też nic nie pomaga.
— Jakich materiałów używają panowie do roboty?
— Krajowych. Najwięcej kafil dostarcza nam okręg białostocki.
— Jak długo trwa postawienie pieca?
— Około pięciu dni. Kiedyś, dawniej stawiało się piece ozdobne, które zajmowały więcej czasu. Dzisiaj już nikt tego nie potrzebuje. Jeżeli się jakimś cudem trafi robota, to pierwsze żądanie jest —
jaknajprościej i jaknajtaniej.
— Zarobki są głodowe

skarży się dalej zdun — a nie długo i tych nie będzie. Do czego dochodzi, to będzie pan miał wyobrażenie, gdy powiem, że a nas

jeszcze przed rokiem pracowało ośmiu ludzi.
W tej chwili pozostałem sam i mam chłopca do pomocy, którego też używam tylko czasowo.



— budować, budować! — to jedyną lekarstwo na nędzę — mówi zdun.

wo.
Oglądamy zdunskie narzędzia pracy, które dotychczas bezrobocia działo z właścicielem. Waga wodna, katownik „winklem” zwany, noże i inne.
Ile może zarobić pracownik wykwalifikowany?

— Naprawdę trudno mi odpowiedzieć na pytanie. Prawie nigdzie już z powodu braku pracy nie trzyma się pracowników na jakiejś stałej pensji. Jak się trafi jakaś robota, to wtedy dostanie kilka złotych, ale to trudno obliczyć.
— Coż robią w takim razie, ci, którzy nie mają żadnej pracy?

— Różnie, proszę pana. Najszczęśliwsi są jeszcze ci, którzy mają żony w jakimkolwiek zajęciu. To wtedy żona jakoś do tego domowego budżetu dopomaga i dom od głodowej śmier-

ci chroni. A inni biorą się do pierwszej lepszej pracy, nawet i najgorszej. Ale teraz jakie czasy, że nawet i tej najgorszej pracy niema...
Rozmowa nasza kończy się gorącym westchnieniem zduna: — Gdyby jakieś pieniądze

przyszły, jakaś pożyczka dla kraju, czy jakiś inny ratunek, któryby wskrzesił ruch budowlany! Czekamy na to, z dziesiątkami tysięcy innych rzemieślników. Czekamy, jak deszczu w czasie skwarnej posuchy!...

Na podbój przestrzeni



Grupa dzielnych kolarzy odbywa wycieczkę po doskonałych szosach w Szwajcarii. Obok krowy, które uwielbiają nad wszystko... spokój i smaczną trawkę.

Szybowcem nad La Manche



Równocześnie miał z kanadyjskim śpiewakiem operowym Lisant Beardmore, który przeleciał na szybowcu kanał La Manche z Anglii do Francji, przeleciał w odwrotnym kierunku również na szybowcu wiedeńczyk Kronfeld na swym szybowcu „Wien”.

Zgrabne „girlaski”



Oto jedna ze scen ze świetnej rewii p. t. „Ale humorek jest...” w warszawskim teatryku „Morskie Oko”.

Co znaczą cuda przyrody wobec potęgi mózgu ludzkiego?

W ustępowaniach swych w kierunku zastąpienia radu. Innym jakimś środkiem i złamania tym sposobem monopolu produkcji tego pierwiastka, uczeni stworzyli.

— tak potężna broń, że patrzy na nią niemal z lękiem.

Chodzi tu mianowicie o podniesienie intensywności i siły promieni X do nieznanej dotychczas potęgi.

— Radiologowie niemieccy, angielscy, amerykańscy i francus-

cy usiłują wyprodukować promienie Roentgena o woltażu dochodzącym do milionów.

W Anglii doświadczenia tę prowadzi się w laboratorium w Woolwich w tak ścisłej tajemnicy, że uczeni z poza laboratorium mają o nich tylko bardzo powierzchowne wiadomości. Mówi się już o cewkach, posiadających napięcie 500.000 wolt, podczas gdy Niemcy pracują cewkami o napięciu 400.000 wolt. Największą cewkę, wydzielającą promienie X zainstalowano jednakowoż w Nowym Yorku. Napięcie jej wynosi 900.000 wolt.

co równa się sile takiej, jaka wydziela 1.000 gramów radu. Jeżeli się zważy, że na całym świecie znajduje się w użyciu zaledwie 250 gramów tego drogiego pierwiastka, którego jeden gram kosztuje 100.000 złotych.

to ma się pojęcie, jak wielkim krokiem naprzód jest w dziedzinie tak potężnej cewki z promieniami X.

Niestety, uczeni nie wiedzą jeszcze, czy cewka taka będzie dla ludzkości błogosławieństwem czy też przekleństwem. Dotychczas nie wypróbowano jej siły na organizmie ludzkim. Uczeni przypuszczają, że cewka będzie działała podobnie, jak rad.

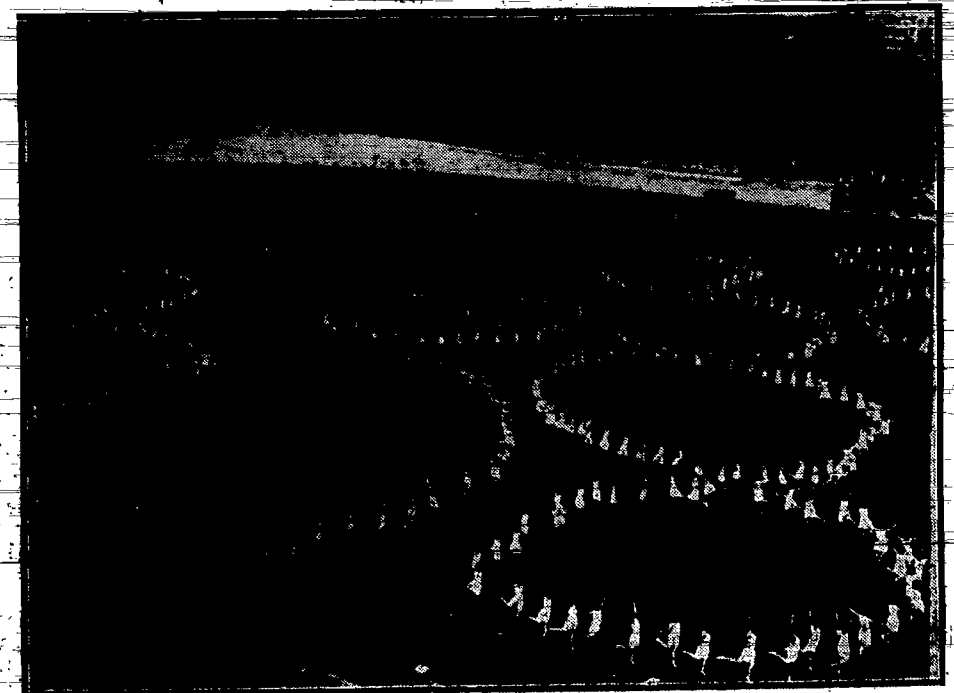
tylko o wiele silniej, gdyż największa ilość radu, dotychczas stosowana w lecznictwie, wynosi nawet w najbogatszych szpitalach nie więcej niż 8 gramów.

Wpływ potężnej cewki będzie przede wszystkim wypróbowany na ziarnach pszenicy,

które będą poddane jej działaniu a potem porównane z roślinkami kontrolnymi, naświetlanymi radem oraz rosnącymi normalnie. Następnie badane będą

owady i zwierzęta, w końcu, z wielką ostrożnością, po zebraniu już odpowiednich doświadczeń, będzie się stosowało cewkę tę i do ludzi.

W zdrowym ciele — zdrowy duch



Sportowe związki kobiece odbywają ćwiczenia na jednym z obrzydliwych boisk Anzli.

HUMOR

— Kochana pani bez męża? Dlaczego zostawiła go pani w domu?

— Wie pani, on nigdy nie może zapanować nad ziewaniem, gdy znajdzie się w nudnym towarzystwie.

— Tatusiu, co to jest abstynent?

— To taki człowiek, który wódki i piwo pije tylko w domu.

Ona: — Czy mówili z moim ojcem w sprawie naszego małżeństwa?

On: — Wiesz, zupełnie zapomniałem o tym. Zato sprzedałem mu świetny aparat radiowy.

— Tu nie wolno się kapać.

— To teraz mi to pan mówi? gdy się już rozebrałam, rozbić się wolno.

Andrzej Rymowicz

Z suferyny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

ODCIĘTY OD ŚWIATA

Nie tak łatwo jest czuć się tyłem, na zaworakach...

Fryga nie przeczuwał nawet, jakie niebezpieczeństwo czeka go na końcu tej wędrówki.

Zgasił latarkę, bo i pocóż była mu ona potrzebna.

Schowal również rewolwer. Był to odwrót bez chwały...

Tyle odkryć... Tyle zwycięstw... A teraz — należy wycofać się z wszętkiego, nawet nie sprawdzwszy najważniejszej rzeczy — dokąd ten tajemniczy tunel prowadzi.

Domysły pogarszały tylko zły humor Frygi.

Mógłby bowiem przysięgać, że idąc naprzód — gdyby nie zatrzymała go niespodziewana przeszkoda — doczołgałby się do kryjówki ściganych opryszków.

Tak bliski był już triumfu!... Cóż teraz będzie, gdy się wycofa!?

Zaczynać od początku?...

To znaczy raz jeszcze wszcząć poszukiwania?

Trudno przecież przypuszczać, aby „Król trefi” czekał cierpliwie na to, aż Fryga znajdzie inną jakąś drogę do jego kryjówki.

Uciekna. Naturalnie — uciekna.

Fryga był wściekły.

Co najważniejsze — był bezsilny wobec sytuacji, w jakiej się znalazł.

Musiał się czuć wstecz w ciemnościach, wiedząc, że gdy dotrze do piwnicy, w której rozpoczął swą wędrówkę, czeka go najgorsze — rozpoczęcie poszukiwań napow.

Zacisnął zęby z wściekłości i starał się przyspieszyć „kroku”.

Nagle wydało mu się, że za nim błysnęło światło.

Zatrzymał się.

Po chwili światło znów jasnym snopem przebiegło wzdłuż ciemnego, podziemnego korytarza.

Zanim Fryga zdążył pomyśleć cokolwiek na temat nieoczekiwanego zjawiska — nagle gruchnął rewolwerowy strzał.

Potem — drugi... Trzeci i czwarty...

Podziemie napelnilo się echem grzmotów.

Fryga już po pierwszym huku przywarował do ziemi.

Jak deska leżał płasko i nieruchomo. Strzały padły z odległości kilku ledwie kroków za nim.

A więc — od wejścia, do którego czołgał się tak mozolnie.

Po czwartym strzale już tylko echo tłukło się o ściany tunelu.

Ledwie ucichło — ozwał się głos: — Hallo! Fryga!.. Czy pana przypadkiem nie postrzeliliśmy? Bardzo byliby mi przykro.

Tak, tak, drogi panie komisarzu... Zachciało się panu badać tajemnice „Króla trefi”... Jeszcze pan do tego nie dąpsł...

Moje podziemia są jak ów zamknięty pokój Sinobrodzkiego... Kto tu wejdzie — już nie wychodzi na świat Boży...

Głos umilkł.

A po chwili — znów:

Nie odpowiadasz? Może już nie żyjesz?

Cisza... Eh, znam ja ciebie, panie Fryga! Potrafiś tak przywarować, że wylęknę cię nie wytropił... Czekaj-no, jeszcze ci posłemy „asekuarcję”...

Gruchnęły znów dwa strzały. Fryga leżał nieporuszony.

Wiedział dobrze, że całe jego zbawienie — trwać nieruchomo, spłaszczony jak deska na ziemi.

Nawet oddech starał się zataić. O! Gdybyż można było obrócić się przodem do strzałów!...

Mógłby odpowiedzieć. Kto wie jakby się skończył ten amerykański pojedynek na rewolwery w zupełnych ciemnościach!...

Gdy przebrzmiało echo strzałów ozwał się znów pełen szyderstwa głos „Króla trefi”.

— Teraz zdaje się panu dogodziłem, panie komisarzu. Ho, ho, to dopiero zrobi się rumor w całym mieście, gdy się roznieście, że taki genialny detektyw, postrach zbrodniarzy w całej Polsce — słynny Fryga — zginął marnie. Zupelnie tak jak młody wyżel, kiedy pokłnie trutkę, przeznaczoną na lisa.

Nie było żadnej odpowiedzi na te szyderstwa.

Fryga z zatajonym oddechem czekał co dalej wyniknie.

Prawdę mówiąc — odpoczywał, leżąc tak, w dość wygodnej pozycji.

Był przekonany, że lada chwila „Król trefi” zejdzie w dół, uspokojony grobowym milczeniem.

Doczołga się doń, a wtedy... Tak — wtedy wybiję godzina ostatecznego obrachunku.

Nagle — znów rozległ się ten sam głos: — I cóż, nie dostanę żadnej odpowiedzi? Czyżby naprawdę jedna z kul mojego niezawodnego „mausera” przeszła twój płaszcz?

Psiakrew! Tobie nie można ufać!... Kto wie czy czekasz na mnie, kiedy zejdziesz w dół, aby się przekonać, czy jeszcze żyjesz.

Niedoczekanie twoje! Można sobie wyobrazić, jak tam gdzieś w kącie przywarował się na czatach z rewolwerem. Niechno bym ci tylko mignął — jużbym miał kulę we łbie.

Czekajże — już schodzę. Tylko mnie poproś...

Znów chwila ciszy. Fryga był już znużony tym monologiem.

— To głupia traba — myślał sobie. Zdaje mu się, że mnie wyprowadzi z równowagi i zaczniemy sobie wymyślać w tych egipskich ciemnościach.

Przyczem on skorzysta w pewnej chwili z okazji i naszpikuje mnie kulami... „Król trefi” nie słysząc żadnej odpowiedzi zdawał się unosić krasomównem.

Był pewien, że przynajmniej jedna z kul trafiła jego prześladowcę.

Jakiż to triumf!... Jaki łatwy triumf!...

Kończył więc swoje kazanie nad grobem: — Sprawdzajcie nie będę, ale przyjmuję na

wiarę, że z pana jest już trup, panie Fryga.

Jeśli pan się jeszcze trochę męczyci, to oiech pana pociesza myśl, że już niedługo będzie pan powołany do nieba, za wszystkie swoje zasługi.

Miejsce spoczynku ma pan dość przestronne w porównaniu z zwykłym grobem. Łeżyś razem z drugim takim wyżelem jak ty. Z Krygiemem...

I on tak sądził, że już jest na moim tropie...

Już mu się zdawało, że mnie ma w śladach...

Cóż kiedy na sprytniejszego trochę trafił.

Długo udawałem, że nic nie wiem, jak mnie śledzi.

Wreszcie mi się znudziło. Zastrzeliłem jak zająca.

Poleżycie teraz obaj aż do sądniego dnia. On już jest zimny... A ty?

Jeżeli nawet jeszcze dychasz to postaram się, żebyś skończył wkrótce.

Kul już szkoda na ciebie. I tak za wiele zmarnowałem.

Jeśli mnie nie słyszysz, to tem lepiej dla ciebie, bo nie odczujesz tej męczarni kolanania z głodu, na która cię skazuje.

Więcej ci jeszcze powiem... Jeżeli ci kule i głód nie dadzą rady — znajdziesz się za życia w krematorium... Podpalę dom!... Już mi niepotrzebna ta kryjówka...

Nad twoim grobem zapłonie olbrzymia pochodnia, a gruz i popiół utworzą mogiłę nad tobą.

Pokój twoim kościom...

Przez cały czas tej długiej przemowy, Fryga leżał i prawie usypiał.

— Ale też nudna bestia! — rozmyślał.

Chwalił się i wygaduje co mu ślina na język przyniesie... Ze mu się też nie znudził. Nie wiedziałem, że taki kabotyń...

Długa chwila panowała cisza.

Fryga leżał w dalszym ciągu nieporuszony.

Tak się już przyzwyczaił do tego głosu, który z tyłu za nim monologował, że dziwnem mu się wydawało milczenie panujące już od minuty.

— Skończył już, czy nie? Milczenie...

— Coś mi się to nie podoba — pomyślał Fryga.

Może namyśla się czy nie zejść do mnie? A może już się nawet czolga?

Nadstawił ucha... Nie — cisza panowała zupełna.

Była chwila, kiedy Fryga już był zdecydowany zrobić jakiegoś koziołka w tym ciasnym tunelu, aby przewrócić się twarzą ku wyjściu.

Słusznie obawiał się, że najgorsza rzecz — leżeć bezwładnie jak kłoda i dać się zastrzelić z tyłu.

Nagle usłyszał za sobą grzyt żelaza. Równocześnie z halasem, który za brzmiał głośniejszy niż huk strzałów, zamknęły się ciężkie drzwi z piwnicy do lochu.

Ten hałas był naprawdę groźniejszy niż huk niecelnych strzałów.

Fryga zrozumiał, że zapadło nad nim wieko trumny.

Znalazł się w grobie.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Spóźniona miłość

Matka rywalką rodzonej córki

„Wstyd mi doprawdy pisać o strasznych ciociach, jak mi spotkał, ale muszę się Panu zwierzyć, gdyż jedyna najlepsza powiernica, jaka dla młodej dziewczyny jest jej matka, dla mnie być nią przestała. Mam, a raczej miałam od roku narzeczonego, którego bardzo kochałam. Ślub wyznaczony był na wtorek. Narzeczonego mój bywał u nas bardzo często i był bardzo lubiany przez matkę, która sobie liczyła, że za 38, ale wygląda na mniej. Cieszyłam się bardzo, że narzeczonego udało sobie zjednać moją matkę, gdyż po ślubie mieliśmy zamieszkać razem z mamą, która jest wdową.

„Mój chłopiec” bardzo często przesiadywał u nas w czasie mojej nieobecności, jadł kolacje i oczekiwał mego przyścia. Ja wracam z zajęć o dziewiątej, a pracuję daleko, więc żeby nie wydawać zbyt często na tramwaje, narzeczonego przychodził po mnie tylko dwa razy w tygodniu.

Przedwczoraj wyszłam z pracy już o ósmej godzinie i jechałam z radością do domu, myśląc, że dłuższy będę mogła być z narzeczonego. Posiadam własny klucz, żeby nie zmuszać mamusi do otwierania na dzwonek, gdyż nie mamy służącą. Przyjechałam na miejsce, przekreśliłam klucz w zamku i weszłam do przedpokoju. Zobaczyłam na wieszaku kapelusz i laskę mego narzeczonego. Zdziwiło mnie to trochę, ale w sposób przyjemny. Strzelilo mi do głowy zrobić ma

mie i jemu psikus i wpaść niespodzianie jak bomba, do pokoju. Zdołałam więc pantofle, podeszłam do drzwi, uchyliłam je i... zamarałam ze zgrozy. Mój narzeczonego trzymał w objęciach moją matkę i całował ją na otomanie. Myślałam w pierwszej chwili, że padnę zemdłona na ziemię, że mi serce pęknęło. Ale błyskawicznie opanowałam się, wyszytko wydałam mi się zaczęło tak ohydne, brudne i zarazem śmieszne. Cofnęłam się po cichu i trzaskając frontowymi drzwiami, udalam, że teraz dopiero przyszedłam. Wokółno zdejmowałam zaklepek i weszłam po chwili do pokoju... „Omi” byli trochę zmieszani i zarzucili mi nerwowymi pytaniami, dlaczego tak wcześniej wróciłam i t. p. Słuchając na spokojnie, zjadłam kolację i obserwowałam z pod okiem, co i wstrętna mi teraz pare. Zauważyłam, że porozumiewają się oczami.

Któż z nas nie wierzy w przesady? Nawet sport jest we władzy talizmanów

Fakt, że sportowcy naogół są przesadni i używają różnych masek i talizmanów, jest powszechnie znany. Najbardziej dziwaczne przykłady przesadów jednak spotykamy w amerykańskim świecie sportowym. Pewna szkoła wyższa w mieście Arkansas troskliwie pielęgnuje małą zębę, której przypisuje własności wprost cudowne spowodowania szczęścia. Istotnie od lat czterech szkoła ta

posiada mistrzostwo w rugby, koszykówce i base-ballu. Na czesie tej zębry sportowcy noszą wyłącznie kostiumy w białe i czarne pasy. Głośna drużyna „Yankees” w Nowym Yorku za talizman swego szczęścia uważa małego grubaska, który przy każdej grze sadowi się przy bramce swej drużyny. Inna drużyna piłkarska w Saint-Louis posiada „na szczęście” kość kurczęcia, która kiedyś uwieźla w gardle trenera

tej drużyny. Kość tę przechowuje się w plejtnym w małej kasetce, a przed każdym meczem wszyscy członkowie drużyny defilują poważnie przed nią, dotykając kości ręką. Prym w dziedzinie przesadów trzyma niewątpliwie boks. Już pierwszy we współczesnym boksie mistrz świata wagi ciężkiej, John Sullivan, uważał za dobry omen, jeżeli udero mu się pierwszymu wejść na ring. Począłwał to sobie za dobrą wróżbę i walczył z wielką wiarą w zwycięstwo. Inny mistrz świata, Bob Fitzsimons, zanim przekroczył sznur ringu zawsze szybko wkładał do ust kawałek gumy do żucia. Wielu bokserów za nic

nie pozwolił się stokrąlować przed meczem, bo to „przyposi nie szczęście”. Zaczął się straszny wieczór, nie mogłam z nimi rozmawiać i poprosiłam „tego pana”, żeby już poszedł, gdyż boli mnie głowa i chce się położyć. Na drugi dzień opanowałam się i zaczęłam myśleć o swojej strasznej sytuacji, ale nie wymyślić nie mogłam. Wiem tylko jedno, że o małżeństwie moim nie może teraz być mowy.

Groźne łóżko w mieszkaniu szplega

Przed sądem w Dublinie stanął pod zarzutem zdrady i przekroczenia przepisów o posiadaniu broni niejaki Jerzy Gilmore, w którego domu policja znalazła ukrytą podziemną, a w niej wielkie zapasy amunicji.

Niedawno doniosły pisma o tem, że kilka pań z towarzyszą londyńskiego poświęciło się zawodowi. Panie te, posiadające doskonałe formy towarzyskie i gruntowną znajomość kilku języków obcych, są bardzo pożądanymi towarzyszkami dla cudzoziemców podczas zwiedzania różnorodnych zabytków architektury sztuki, teatrów, sal koncertowych i innych osobliwości miasta.

Zatem piszę do Pana z prośbą o radę. Co mam robić? Czy postawić kwestię jasno i powiedzieć im w oczy, że widziałam wszystkich? Właściwie ten pan zobowiązał mi się, że nie kocha i nie wiem, jak po takiej scenie wyznania ubożyby się nasze życie. Musiałibyśmy się rozstać, a to w tej chwili dla mnie jest niemożliwością i pozatem nie chciałabym tego. I... — Jeżeli Pani kocha nadal matkę, a „ten pan” jest Pani zupełnie obojętny, proszę zerwać pod innym pozorem. Niech mu Pani prosto powie, że go nie kocha i niema w najbliższym czasie zamiaru wyjść zamaż. Gdyby nie uwierzył i nalegał, żeby mi powiedzieć prawdę, proszę odbyć z nim rozmowę gdzieś poza domem i pokazać mu dzisiejszy „Notatnik skarg”. Sądzę, że po przeczytaniu nie zawiąże się więcej w domu Pań.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

Godz. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt grafonowych do g. 13.10. G. 15.25: „Wystawa kolonialna w Paryżu” — wygł. p. M. Ankiewiczowa. G. 16.00: Fragmenty z repertuaru „Kobieta, wino, śpiew” — w wyk. artystów teatru „Ananas” w Warszawie. G. 16.35: „Wiadomości wojskowe dla wszystkich” — omówi i porad udzieli red. J. Targ. G. 16.50: „Tajne oddziały bojowe w roku 1905” — wygł. p. A. Radek. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: Od czyt o esperanto — wygł. prof. Bujwid. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.1: Koncerty z Doliny Szwalcarskiej. G. 22.00: Felleton p. t. „Na szczycie Fudzi” — wygł. p. J. Fryling. G. 22.30: Koncert wiolonczelisty p. K. Kstra. G. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Pomysłowe kobiety znalazły sobie nowy fach

we własnym salonie, to teraz uważa swe miasto rodzinne za salon, w którym przyjmują obcych gości, czyni honory domowi, pokazując im wszystkie, co dawna stolica cesarska ma pięknego do pokazania. No i oczywiście zarabia w ten sposób wcale nieźle.

Ojciec-kat nieludzko dręczył 14-letniego syna

Niezwykłego okrucieństwa do puścił się niejaki Canella, zamieszkały w Nowym Yorku, na swym 14-letnim synku, Józefie. Ponieważ chłopiec nie okazywał zbyt wielkiego zapалу do nauki i wolał bawić się na ulicy, niż chodzić do szkoły, ojciec jeździł i stryj związali mu ręce na grzbiecie grubym sznurem i sznur przerzucili przez belkę, wystającą ze ściany domu. Nawpół zawieszono go w powietrzu chłopca przetrzymali w tej pozycji przez 11 godzin, z tego połowę w prażących promieniach słońca. „Sąsiedzi, słysząc

placz, a potem jakiś meczonęgo, zawiadomili policję, która aresztowała zarówno ojca jak stryjaka Józefa Canelli. Ojciec torturowanego dzieciaka twierdził, że „musiał przelać mac w swym synu upór” choć, jak sam twierdził, chłopiec grzeszył tylko brakiem zamiłowania do nauki, a pod każdym innym względem zachowywał się bez zarzutu. Dzięki mocnej swej konstytucji chłopiec nie poniósł żadnej poważniejszej szkody. Ma tylko skórę w kilku miejscach spieczoną przez słońce, a przetarta przesznurą.

Podziękowanie

Pana Marszałka Piłsudskiego

Sekretariat Osobisty P. Marszałka Piłsudskiego nadesłał z Jego polecenia miejscowemu Związkowi Legionistów podzię-

kowanie za depeszę wystosowaną przez Okręgowy Zjazd Delegatów odbyty w dniu 28-go czerwca 1931 r.

Baczność Legioniści!

Zarząd Oddziału Związku Legionistów Polskich w Białymstoku podaje do wiadomości, że w myśl uchwały Zarządu Głównego Związku Legionistów Polskich X Zjazd Legionistów od-

będzie się w roku bieżącym w dniu 9 sierpnia 1931 r. w Tarnowie.

Zarząd wzywa wszystkich członków do jak najliczniejszego udziału w dorocznym święcie legionowym, które w roku bieżącym obchodzone będzie w Grodzie Tarnowskim, tak silnie związanym z tradycją walk legionowych na polach bliskiego Łowczówka oraz Pilzna, gdzie spoczywają zwłoki zmarłego męczeńską śmiercią ś.p. Stanisława Króla-Kaszubskiego.

Zgłoszenia na Zjazd przyjmują do dn. 22.VII r. b. sekretarz Związku w Izbie Skarbowej (pokój Nr. 35, tel. 75) i w lokalu Związku przy ul. Warszawskiej 9, tel. 13.44.

Ulgi podatków

i egzekucje zaległości

Urząd Wojewódzki wstawił do przewodniczących Wydziałów Powiatowych i prezydentów miast wydzielonych pismo, w którym zaznacza, że Min. Skarbu, uwzględniając sytuację płatników, dotkniętych kryzysem, udzieliło całego szeregu daleko idących generalnych ulg w spłacie zaległości podatkowych.

Obowiązkiem władz samorządowych jest bezwzględnie dążyć do wzmocnienia tempa

egzekucyj tych zaległości podatkowych, które nie zostały objęte ulgą generalną.

Tymczasem niektóre związki komunalne nadsyłają władzom nadzorczym wnioski o umorzenie lub rozłożenie na raty zaległości z tytułu podatku gruntowego, od lokali, od nieruchomości i t. d. Urząd Wojew. zaleca bezzwłoczne wydanie zarządzenia o wzmoczeniu egzekucyj.

Sprawa budowy

Rzeźni Miejskiej w Wasilkowie

W dniu 21 b.m. w Urzędzie Wojewódzkim odbędzie się komisyjne zebranie celem ostatecznego wypowiedzenia się w sprawie budowy Rzeźni Miejskiej w Wasilkowie, o co stara się tamtejszy Magistrat.

Kłeska pożarów

— W nocy z dnia 12 na 13 b.m. około godz. 1-ej, pod dom mieszkalny Gromko Piotra we wsi Pychowczyce, gm. Brzostowica-Mała, został podłożony ogień. Domownicy jednak szybko spostrzegli ogień i ugasił.

Prawdopodobnie sprawczynią była Siczka Teodora, mieszkała we wsi, która podpaliła z zemsty.

— W nocy z dn. 13 na 14 b. m. około godz. 2 wybuchł pożar we wsi Komotowo, gminy Żytlomla, w stodole Sidorczuka Piotra.

Następnie ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania

wskutek czego spaliło się 10 stodół, jak również znajdujące się w stodołach siano i narzędzia rolnicze.

Straty wynoszą około 16.000 zł. Wypadku nie było. Przyczyna narazie nieustalona.

Subwencja Magistratu na kolonie letnie

Instytucje, które już prowadzą kolonie letnie, prawdopodobnie otrzymają w tych dniach od Magistratu dalsze subwencje na okres 2—4 miesięcy.

Katastrofalne zderzenie samochodu z rowerem

Dnia 13 bm. o godz. 12 m. 45 inżynier Zaszołt Jan, zam. w Bielsku-Podlaskim, prowadząc własny samochód marki Fiat przy wyjeździe ze swego mieszkania najechał na jadącego rowerem Filimoniuku Stefana, lat

23, zam. we wsi i gm. Dubiażyn. Filimoniuk doznał lekkiego uszkodzenia ciała. Rower jego został zupełnie stracony. Przyczyna wypadku — nieostrożna jazda inż. Zaszołta.

Listy amerykańskie z dolarami

kradź nieuczciwy pracownik poczty

Niższy funkcjonariusz pocztowy Powąjbo Stanisław w Raczkach, był podejrzany o kradzież listów ameryk. z ambulanse pocztowego w Raczkach.

W czasie rewizji u niego dn. 11 b. m. odnaleziono w ręku wie płaszczu ukrytych 8 listów amerykańskich, z tych 7 było

już odkrytych z poobcinanymi brzegami.

Również odebrano mu paczkę podobnych listów, które usiłował wrzucić do ustępu.

Te ostatnie nie były jeszcze uszkodzone. Powąjbo został aresztowany i wraz z dowodami rzeczowymi przekazany władzom sądowym w Suwałkach.

Straszna śmierć matki z dzieckiem

w płomieniach

We wsi Bohatery-Polne, gm. Łabno wybuchł w nocy z dnia 9 na 10 bm. około godz. 1-ej pożar w domu braci Józefa i Władysława Cytków. Śpiąca na strychu domu 27-letnia Marjana Pawłuszko wraz z 7-letnim synkiem poniosła śmierć w płomieniach.

Następnie ogień przeniósł się na przylegające zabudowania gospodarze wymienionych Cytków. Spalił się chlew, w nim 2 krowy, 1 cielę, oraz narzę-

dzia gospodarcze i sprzęty domowe.

Zwłone zwłoki ofiar po dokonaniu oględzin sądowo-lekarskich — zostały pochowane. Po uszkodzeni obliczają straty na sumę 2.970 zł.

Przyczyna pożaru narazie nieustalona — zachodzi jednak przypuszczenie, że ogień powstał wskutek podpalenia.

Rozpaczliwe jęki i wołania o ratunek

2 wesole panny pokłute sztyletem podczas nocnej zabawy

Około godz. 11 wieczorem w dniu 14 b. m. z domu przy ul. Marmurowej Nr. 1, rozległy

się rozpaczliwe jęki i wołania o ratunek.

Okazało się, iż w mieszkaniu p. Janiny Drezelewskiej bawiła się jej koleżanka Józefa Daszczyńska i kilku mężczyzn.

W pewnym momencie powstała pomiędzy pięcią piękną a brzydką gwałtowna sprzeczka, która przestoczyła się w bójkę. Podczas ogólnej utarczki nagle w rękę jednego z uczestników wesolej libacji błysnął sztylet i Janina otrzymała 3 ciężkie rany w pierś, czoło i rękę, zaś Józefa w głowę.

Przed przybyciem policji awanturnicy zbiegli, wczoraj jednak, policja ujęła jednego z nich J. R. lat 28 (ul. Fabryczna).

Kino „Przystań” Dziś

„Potęga ciemnoty”

film osnuty na tle powieści LWA TOLSTOJA ponadto komedia w 2 aktach Na scenie

Występy artystów skecz, inscenizacje, śpiew.

Bestjałskie pobicie kobiety kłonicami

Dnia 11 b. m. we wsi Zalesie-Nowe, gminy Rutki, pomiędzy rodzinami Zalewskich i Grabowskich wynikła bójka na tle majątkowym, w trakcie której Antoni i Roman Grabowscy pobili kłonicami Zalewska Aleksandrę, która odniosła bardzo ciężkie uszkodzenia ciała.

Sprawców zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Kino POLONJA Dziś

początek 7, 8, 30, i 10, 15

Czarująca

Betty Amann i Henryk George

w filmie

„Skazaniec ze Stambułu”

w porywałym dramacie miłosnym na tle machinacji rekinów inflacyjnych

PONADTO:

TYGODNIK UFA